

bilden, daß Deutschland und Polen schon zu westlichen Ländern gehören, obwohl in Deutschland der Prozeß der Wiedervereinigung noch abgeschlossen werden muß und Polen noch eine wichtigere Aufgabe bevorsteht, die Aufgabe, die eigene Demokratie zu stabilisieren und wirtschaftliche Reformen zum Abschluß zu bringen.

Die Wende des Jahres 1989 machte die polnisch - deutsche Öffnung möglich. Seit dieser Zeit schienen vielen Politikern die Beziehungen so einfach zu sein, daß sie begannen, lediglich über den gegenseitigen Handelsaustausch zu sprechen. Sie haben es vergessen, was für einen Preis die beiden Völker dafür bezahlt haben, daß solch eine Öffnung möglich war. Und es war ein hoher Preis. Es geht hier nicht nur um den Krieg, sondern vor allem um die Vertreibung von Millionen von Menschen, sowohl Polen als auch Deutschen aus ihrer kleinen Heimat. Sie wurden ihres einige Jahrhunderte alten Wohnsitzes beraubt, ihr Erbe wurde vernichtet. Das war der Preis für die Verlegung Polens und Deutschlands nach Westen. Das war der

wahre Preis für die polnisch - deutsche Öffnung 50 Jahre später.

Heute haben wir es in den Sicherheitsfragen mit einer gegenseitigen Abhängigkeit zu tun. Die polnische Zugehörigkeit zur NATO, die Gründung einer sicheren Grenze am Bug und damit einer Migrationsbarriere liegt sowohl im polnischen als auch im deutschen Interesse. Jede weitblickende Politik besitzt drei Stützen: die Wirtschaft, Sicherheit und Kultur im weiten Sinne des Wortes.

Wurden die Voraussetzungen für die polnisch - deutsche Öffnung durch das Kriegsende und die tragische Völkerwanderung geschaffen, so sollte man annehmen, die weitere Vertiefung dieser Beziehungen muß mit einem weitgehenden Verständnis für die damaligen Ereignisse verbunden werden, sowie mit dem vertieften Einblick in die Geschichte und das nicht nur in ihre politischen Ereignisse, sondern auch in die Psychologie derer, die ihr eigenes Zuhause verloren haben und trotz ihrer tragischen Erinnerungen ein neues, besseres Europa ohne Haß bauen wollen.

KAZIMIERZ WÓYCICKI

Źródła wielkiego przełomu

Otwarcie w stosunkach polsko-niemieckich w roku 1989 było czymś niemal spontanicznym, jak i powodowanym wspólnym interesem obalenia muru - muru berlińskiego i tych wszystkich mniej widzialnych murów, które dzieliły Europę na dwie części. Zjednoczenie Niemiec nie mogło się dokonać bez odzyskania przez Polskę suwerenności, a pełna polska suwerenność była z kolei ściśle powiązana z obaleniem reżimu Honeckera. Taki polityczny interes łączył Polskę i Niemcy w roku 1989.

Ważnym tłem polsko-niemieckiego zbliżenia była też potrzeba pojednania. Trudno dokładnie wymierzyć działanie tego czynnika, w żadnym jednak wypadku nie wolno go lekceważyć. W latach 89-91 kwestia pojednania odgrywała zasadniczą rolę.

W okresie tym ukształtowało się też powszechne przekonanie, że stosunki polsko-niemieckie są i mogą być dobre. Badania socjologiczne wskazują od roku 1989 na powolny ale stały wzrost sympatii dla Niemiec, przy jednoczesnym słabnięciu negatywnych stereotypów. Obecne niemieckie poparcie dla polskiego uczestnictwa w NATO i EU wzmacnia te tendencje.

Jeśli jednak uznać potrzebę zniwelowania podziału jałtańskiego oraz potrzebę pojednania za główne czynniki polsko-niemieckiego otwarcia, to trzeba by też od razu zaznaczyć, że ich działanie ustało -

podział został obalony - lub też w naturalny sposób słabnie - coraz większy dystans czasowy dzieli nas od czasów wojny. W Polsce zadaje się często pytanie, jaki będzie stosunek do Polski i Polaków przyszłej generacji niemieckich polityków, nie pozostających już w cieniu wojny, lecz będących "pokoleniem zjednoczenia". Inaczej to formułując: jak szerokie są podstawy polsko-niemieckiej wspólnoty interesów?

Gdyby głównym jej źródłem była wola wydobycia Polski i części Niemiec z sowieckiego imperium trzeba byłoby stwierdzić, że nie jest to wspólnota o zbyt szerokich podstawach. Przedłużone trwanie negatywnego stereotypu Niemiec, jaki wciąż obecny jest w Polsce, zasada się moim zdaniem na tym, że niedostatecznie spostrzega się inne czynniki i to dużo bardziej zasadniczego znaczenia. Podobnie można by powiedzieć, że nie wszyscy Niemcy zdają sobie sprawę, jaką rolę sprawę polskie odgrywają dla ich własnego bezpieczeństwa.

Ten brak pogłębienia świadomości w stosunkach polsko-niemieckich tłumaczyć można po części tym, że nowe i zasadnicze czynniki tych stosunków zaistniały - paradoksalnie - już w roku 1945, ale pozostały jednak ukryte ze względu na sowiecką dominację w regionie Europy środkowej.

Czynnikiem tym jest przesunięcie Polski i Niemiec na Zachód, zniknięcie pań-

stwa pruskiego oraz powstanie państwa polskiego nie uwikłanego w konflikty etniczne na swoich wschodnich Kresach. O tym jak zasadnicze znaczenie miał upadek Prus pisali już polscy najwybitniejsi niemcoznawcy tacy jak Edmund Osmańczyk a później w swym świętym studium z lat 60-tych Stanisław Stomma.

Polska i Niemcy zostały po II wojnie przesunięte ku Zachodowi terytorialnie, a wskutek tego również kulturowo.

Podział Niemiec trwający przez niemal pół wieku uwypuklił jedynie to przesunięcie na Zachód. Niemiecka demokracja kształtowała się na Zachodzie i pod wpływem Zachodu. Ma to również dzisiaj zasadniczy wpływ na kształt zjednoczenia. Przesunięcie terytorialne ku Zachodowi spowodowało też, że wschodnia część powojennych Niemiec była na tyle mała, by mogła być przy zjednoczeniu "przyłączona" i zdominowana przez demokrację zachodniemiecką. Łatwo sobie wyobrazić o ile trudniejsze i bardziej burzliwe byłoby zjednoczenie, gdyby NRD obejmowała obszary nie tylko dawnych środkowych ale i wschodnich Niemiec a jej potencjał ludnościowy był odpowiednio większy.

Głębokim skutkiem przesunięcia Niemiec ku Zachodowi o najwyższym politycznym znaczeniu jest nowe zrozumienie geopolitycznego położenia Niemiec. Jest to kwestia formułowana jako niemiecki dylemat środka - państwa w centrum kontynentu o wielkiej liczbie sąsiadów (dzieściu), o zasadniczym znaczeniu dla równowagi na kontynencie, zbyt słabego aby nad nim panować, ale i zbyt silnego aby nieustannie budzić niepokój sąsiadów i prowokować antyniemieckie koalicje. Cała historia Niemiec XIX w. aż po rok 1945 daje się interpretować jako poszukiwanie rozwiązania dla tego dylematu. Próby te, podejmowane środkami militarnymi kończą się dla Niemców wojnami i zniszczeniem - a żywa tego świadomość trwa w Niemczech do dziś.

Współczesnym rozwiązaniem dylematu środka jest dla Niemców niemiecka wersja idei europejskiej, w której Polska odgrywa ważną rolę. Bez Polski w Europie - mówiąc najkrócej, nie ma rozwiązania dylematu środka i Niemcy z powrotem wystawione są na gigantyczny przeciąg historyczny na osi Wschód-Zachód.

Idea europejska ma dla Niemców także wymiar globalny. Jeśli Niemcy chcą mieć ambicję skutecznego udziału w wielkim wyścigu cywilizacyjnym z Ameryką, Japonią itd., to muszą brać w nim udział współpracując z innymi Europejczykami. Powrót do napięć podobnych jak przed II wojną i wzajemnego konkurowania europejskich partnerów oznacza na dłuższą metę degregoladę kontynentu w stosunku do innych światowych centrów cywilizacyjnych. Niemcy zaś otoczone wrogimi sobie państwami, bez szerokiej współpracy z nimi, nie byłyby w stanie przygotować się do światowej konkurencji na dalszą metę.

Rozwiązanie dylematu środka (obok dokonanej likwidacji Prus) jest więc trwałym, dynamicznym czynnikiem geostrategicznym, który decyduje o zmianie stosunku do Polski w niemieckiej polityce zagranicznej.

Przesunięcie Polski ku Zachodowi ma dla niej skutki nie mniejsze a nawet większe niż w przypadku Niemiec. Utrata wschodnich kresów stanowiła podobnie jak dla Niemców szok, zarazem jednak Polacy utracili zacofane i mieszane etnicznie obszary przenosząc się na terytoria o znacznie wyższym standardzie cywilizacyjnym. Tracąc przeważającą część mniejszości ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej Polska w naturalny sposób straciła wiele powiązań ze wschodnią częścią kontynentu. Polska w nowych granicach jest silniejsza niż dawniej, skierowana ku Zachodowi, choć do roku 1989 ta naturalna tendencja hamowana była przez sowiecką dominację.

Podobnie jak w przypadku NRD, warto sobie wyobrazić obecną Polskę w granicach przed 1939, aby zdać sobie sprawę

ze znaczenia przesunięcia ku Zachodowi. Polska w dawnych granicach, z licznymi mniejszościami narodowymi, niezdolna byłaby najprawdopodobniej ani do rozwiązywania swoich wewnętrznych problemów w sposób w pełni demokratyczny ani sformułowania tak wyraziście zachodniej opcji jak to jest obecnie.

Po polskiej stronie istnieje też pragnienie uniknięcia polskiego "dylematu położenia między" dwoma potężnymi sąsiadami - Niemcami i Rosją, co jest polskim odpowiednikiem niemieckiego dylematu środka. Polska otwierając się ku dzisiejszym Niemcom nie wybiera Niemiec przeciw Rosji - a więc nie jest to jakaś polityka mniejszego zła - ale wybiera przede wszystkim Europę i Niemców w Europie. Ta zmiana geostrategii regionu niejako poprzedza nawet rok 1989, jak również wykracza historycznie poza bezpośrednią perspektywę tego przełomu.

Ustaje też w dużym stopniu koszmar wizji niemiecko-rosyjskiego zbliżenia przeciw Polsce. Koszmar ten to rozbiory, ale przede wszystkim Rapallo i pakt Ribbentrop-Mołotow. Zwróćmy jedynie uwagę, że historyczne czynniki, jakie decydowały o sowiecko-niemieckim zbliżeniu w okresie 20-lecia międzywojennego całkowicie ustaly. Motorem tego była międzynarodowa izolacja obu państw, które zbliżając się do siebie, chciały w jakiś sposób osłabić jej działanie. Dziś taka sytuacja absolutnie nie występuje. Przesunięcie Polski i Niemiec ku Zachodowi tym bardziej usuwa taką perspektywę, choć wielu jeszcze Polaków posiada "kompleks Rapallo" tak jak wielu Niemców wciąż jeszcze w przesadny sposób zapatrzonych jest w Rosję.

Wschodni kolos, przeżywający najgłębszy kryzys we własnej historii, z coraz większym trudem może interweniować bilateralnie w stosunki między poszczególnymi krajami Europy zachodniej i coraz bardziej trzeba mówić o zagregowanych stosunkach rosyjsko-europejskich. Ten stan rzeczy jest dla Niemiec wygodny i

będą chciały go zachować. Pojawił się nowy czynnik kolosalnej wagi, jakim jest powstanie suwerennej Ukrainy.

Niewątpliwie sposoby, w jaki Niemcy i Polacy patrzą na Wschód Europy, z uwagi na bogatą i różnorodną w każdym przypadku tradycję, jest często odmienny. Dopracowanie się wspólnego spojrzenia jest moim zdaniem jednym z zasadniczych elementów, jaki mógłby zadecydować o pogłębieniu przełomu w stosunkach polsko-niemieckich, jego nowej jeszcze bardziej dynamicznej fazy. Punktem wyjścia winno być to, że Niemcy i Polska są już krajami Zachodu, choć w Niemczech zakończyć się musi proces normalizacji zjednoczenia, a Polska stoi przed jeszcze trudniejszym zadaniem pełnego ustabilizowania własnej demokracji i dokończenia reform gospodarczych.

Przełom roku 1989 umożliwił polsko-niemieckie otwarcie. Wielu politykom stosunki te wydały się od tego czasu tak proste, że zaczęto mówić jedynie o wzajemnej wymianie handlowej. Zapomniano jakby jaką cenę oba społeczeństwa zapłaciły za to, aby takie otwarcie było możliwe. A była to cena wysoka. Była nią nie tylko wojna, ale przede wszystkim wypędzenie milionów ludzi - zarówno Niemców jak i Polaków z ich małych ojczyzn. Pozbawiono ich wielowiekowych siedzib i zniszczono wielowiekowe dziedzictwo. Taka była cena za przesunięcie Polski i Niemiec na Zachód - taka była prawdziwa cena polsko-niemieckiego otwarcia w pół wieku później.

Dziś w kwestiach bezpieczeństwa zależność jest obopólna. Polska przynależność do NATO, stworzenie pewnej granicy na Bugu i bariery dla możliwych migracji jest zarówno w polskim jak i niemieckim interesie. Każda szerzej zakrojona polityka ma trzy filary: gospodarkę, bezpieczeństwo i szeroko pojętą kulturę.

Jeśli przesłanki do polsko-niemieckiego otwarcia stworzył koniec wojny i tragiczna wędrówka ludów, to należy też sądzić, że dalsze pogłębienie tych stosunków i

związane być musi z pogłębionym zrozumieniem historii i nie tylko jej wydarzeń politycznych, ale również psychologii tych,

którzy tracą własny dom i mimo tragicznych wspomnień, chcą budować nową lepszą, nie podzieloną nienawiścią Europę.

HELMUT RIDDER

Gegeneinander, Nebeneinander, Miteinander - Wo stehen wir heute?*

Zuallererst habe ich mich bei Ihnen sehr herzlich zu bedanken für die Einladung zum 4. Psychiatrie-Symposium Ihrer Gesellschaft. Das war eine große Ehre für mich - ich weiß ja etwas von der Entstehung und dem Wirken Ihrer Gesellschaft und habe das davon handelnde Papier „Brückenschläge über geschichtliche Abgründe“ von Andrzej Cechnicki und Friedrich Leidinger mit wachsendem Interesse gelesen; habe deshalb auch mit Freude zugesagt.

Zu den im engeren Sinne fachlichen Agenden dieser Veranstaltung kann ich mich nicht äußern und soll es natürlich auch nicht - ich bin als emeritierter Hochschullehrer Jurist, Politologe und auch ein wenig Historiker. Aber was ich unter dem mir gestellten Thema nun zu behandeln habe, ist gewissermaßen doch nur eine Extrapolation aus dem Arbeitsfeld von Psychiatern. Diese beschäftigen sich in Theorie und Praxis mit dem „Gegeneinander, Nebeneinander, Miteinander“ kranker und gesunder Individuen. Sie wissen indes - und müssen es wissen, um erfolgreich arbeiten zu können, daß auch größere Kollektive, bis hin zu einer ganzen Nation, so etwas wie eine Psyche besitzen. Daß auch diese mehr oder weniger „krank“ sein kann, behaupte ich als ein

besten Gewissens bei der Aufklärung stehengebliebener Wissenschaftler, der sich vom „postmodern“ einebnenden Lärm der Systemtheorie nicht um den Verstand bringen und in die Prämodernität zurückversetzen lassen will. Die Diagnose stößt da freilich auf besondere Schwierigkeiten, von der Therapie gar nicht zu reden, die u. a. ideologiekritisch versiert sein müßte. Wie auch immer: Es gibt jedenfalls einige Zusammenhänge zwischen individuellen, gesellschaftlichen und nationalen seelischen Befindlichkeiten; und dem Wissen darum ist z. B. die Untersuchung Mitscherlichs zum deutschen Phänomen der „Unfähigkeit zu Trauern“ zu verdanken, womit die Autoren fatale Verdrängungsprozesse bewußt machen konnten.

Heute abend möchte ich mit meinen Bemerkungen über das „Gegeneinander, Nebeneinander, Miteinander“ von Deutschen und Polen, vor allem von Deutschland und der Republik Polen als Staaten, insbesondere dazu beitragen, daß Realitäten nicht übersehen und/oder aus dem gesellschaftlichen Bewußtsein verdrängt werden, ohne deren Wahrnehmung und zutreffende Beurteilung die Unterfrage meines Themas „Wo stehen wir heute?“ nicht wirklichkeitsgerecht beantwortet werden kann. Ist aus dem „Gegeneinander“ der Konfrontation schon das „Miteinander“, eine vertrauensvolle Zusammenarbeit

* Vortrag gehalten auf dem IV. Symposium DPGSG, Bielsko - Biala, Oktober 1993.